

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie — 30 mk., półrocznie — 15 mk., kwartalnie — 7 mk. 50 fen., miesięcznie — 2 mk. 50 fen. łącznie z przesyłką pocztową i odnośnikiem do domu.

Zmiana adresu — 20 fen.

CENY OGŁOSZEŃ: Na 4-ej str. za wiersz petitowy — 40 fen.,

nekrologi wiersz — 80 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego” do g. 4 po poł. Po godz. 4 nekrologi i inne niecierpiące zwłok zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, Królewska (Botaniczna) № 7

Numer pojedynczy 7 kop. = 14 fen.

Gazeta wychodzi codziennie — z wyjątkiem dni poświątecznych.



MARJA ROUBA

zmarła w Wilkierzach d. 1 sierpnia 1918 r., w wieku lat 71.

Nabożeństwo żałobne oraz złożenie zwłok w grobach rodzinnych na cmentarzu parafialnym w Dziewałtowie odbyło się 3 bm.

O czem zawiadamia

Rodzina.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 9 sierpnia.

FRONT ZACHODNI.

Grupa wojsk następcy tronu ks. Rupprechta.

Między Iserą i Ancrą ożywiona nocna działalność artylerji.

Na południu zachód od Yperu i na południe od Lys, po bardzo silnym ogniu nastąpiły częściowe natarcia nieprzyjacielskie, które zostały odparte. Między Ancrą i Avre zaatakował wczoraj nieprzyjaciel znacznymi siłami. Podczas gęstej mgły udało mu się wtargnąć ze swymi opancerzonymi samochodami do naszych linii piechoty i artylerji.

Na północ od Sommy wyparliśmy nieprzyjaciela kontratakami z naszych dosyć. Między Sommą i Avrą kontrataki nasze powstrzymały natarcie nieprzyjacielskie tuż na wschód od linii Morcourt—Harbonniers—Caix—Fresnoy—Contoire.

Pomiesiliśmy straty w jeńcach i działach.

W liczbie jeńców, którzy do naszych rąk trafili, byli Anglicy, żołnierze z posiłkowych korpusów australijskich i kanadyjskich, oraz Francuzi.

Nad polem walki zestrzelono 30 nieprzyjacielskich latawców. Porucznik Löwenhardt odniósł 49-e, 50-te i 51-sze; porucznik Udet 45-e, 46-e i 47-e; porucznik bar. v. Rihthofen 33, 34 i 33; porucznik Krole 31 i 34; nadpor. Billik 29; porucznik Könecke 23, 24 i 25 i porucznik Anffahrt 20 zwycięstwo powietrzne.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Na niektórych odcinkach nad Vesle ożywiła się działalność artylerji. Pomyślne częściowe walki po obu

stronach Braisne oraz w Champagnii na północ zachód od Souain.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

Komunikat wieczorny.

BERLIN (8 bm. Urzędowe). —

Pomiędzy Sommą a Avre'a nieprzyjaciel prowadzi w dalszym ciągu swe natarcie.

BERLIN (8 b. m. Tel. pryw.) — Według informacji B. T. dyrektor departamentu politycznego rządu polskiego ks. Janusz Radziwiłł przybył ma do Berlina, skąd uda się do kwatery głównej w celu porozumienia się z kierownikami sferami Niemiec co do przyszłości Królestwa Polskiego i związanych z tem kwestji terytorjalnych.

HAAGA (8 b. m. Tel. pr.) — Jak donosi „Daily Express” wylądowała we Władystoku znaczna siła wojsk japońskich. Wylądowanie odbyło się pod osłoną pancerników i krążowników, które gotowe były w razie oporu czynnie wystąpić. Razem z japońskimi działały statki bojowe amerykańskie i angielskie. Miasto Władystok znajduje się całkowicie w rękach koalicji. Wielu Niemców aresztowano.

SZTOKHOLM (9 bm. Tel. pr.) — Na rozkaz czesko-słowackich władz, ołtarz, który początkowo zostało pogrzebione bez trumny, zawinięte w prześcieradło, na niepoświęconym cmentarzu, przeznaczonym dla samobójców, obecnie pochowane zostało procyście w poświęconym miejscu, przy udziale tysięcznych tłumów z Jekaterynburga i okolicy.

HELSINGFORS (7 b. m. WTB.) W celu zapalenia luk w rocznikach powołanych dotychczas, rząd zarządził powołanie roczników 1894—1896.

Plan dotyczący urodzaju tegorocznego ustanawia konfiskatę całego urodzaju zboża oraz określa racje żywnościowe.

Z prasy polskiej.

„O siłę orężną“.

Pod powyższym tytułem organ aktywistów „Goniec Warszawski” podaje następujący artykuł wstępny:

Ze wszystkich formacji wojskowych, tworzonych podczas wielkiej wojny, pozostała nam jedna tylko — t. zw. Polska siła Zbrojna. O nią możemy być spokojni, że nikt jej nam nie odbierze, jak ongi darowany Królestwu Polski Korpus Posiłkowy. Możemy się też nie lękać, że ulegnie, rozwiązaniu, jak korpus Dowbora-Maśnickiego. Niema również obawy, że nie słoży przysięgi, za której odwołanie brygada Piłsudskiego dostała się do Szczyplony i Benjamina, bo tę przysięgę polska siła zbrojna już złożyła.

Celem jej jest służenie za kadry przyszłemu regularnemu wojsku polskiemu. Kadry to nader szczupłe, kilka tysięcy zaledwie liczące, ale dobrze wyszkolone, pewne pod względem karności, i teraz już jedyne. Młodzież z polskiej siły zbrojnej to w większości kandydaci na oficerów lub już oficerowie, oczekujący tylko na bataljony, szwadrony, baterje, dywizje i pułki, które im komenderować będą w wojsku tak długo oczekiwanem.

Wielu z nich służyło w brygadzie Piłsudskiego, lub w Karpackiej brygadzie, są to Legioniści-weterani, pomimo młodego wieku. Na szarych mundurach kaprala, plutonowego, sierżanta, albo i bez szarych wcale, czekają upragnionego awansu od lat czterech. Są zniechęceni tem bezradnym czekaniem na to, że politycy polscy ureszcie idą do polskiego parlamentu przez nich zaprzeczony, i powołają do wojska młodzież jednego chociażby rocznika, — a jednak trwają.

Teraz ich nadzieje i oczekiwania mają tę realną podstawę, że istnieje już rząd polski w osobie Rady Regencyjnej i gabinetu ministrów, że mamy Izbę wyższą parlamentu — Radę Stanu; istnieją więc już organy prawodawcze i ustawodawcze, istnieje władza zwierzchnia.

Niezrozumiałą zatem jest rzeczą, dlaczego którakolwiek z tych władz: Rada Stanu, Komisja Wojskowa, czy sama Rada Regencyjna nie weźmie inicjatywy w sprawie tworzenia wojska.

Znaną jest pewna niechęć władz niemieckich do szerokiego ujmowania sprawy wojska polskiego, ale przecie powszechnie wiadomą jest zgoda na utworzenie III pułku armji z 10.000 żołnierza. Wszakże ta dla nikogo groźna nie będzie! Dlaczegoż jej nie tworzymy? Na co czekamy?

Przyszli oficerowie armji polskiej w bezcelowych już musztrach i ćwiczeniach czas trawia, nudzą się i marzną, a dekretu o poborze owych możliwych 10.000, jak niema, tak niema.

Czyżbyśmy jeszcze się obawiali, że weźmie nam za złe koalicja to tworzenie wojska bez jej aprobaty? Ależ nikt nam za złe wziąć nie

może tego, co jest podstawą istnienia naszego państwa na przyszłość, co jest jedyną gwarancją bytu Polski, jako państwa. Zresztą szanse użycia wojska polskiego przeciw wojskom koalicji na zachodzie, nawet gdyby z czasem znacznie wzrosło w siłę liczebnie, są minimalne.

Natomiast wielkie zadania oczekują przyszłą armję polską na wschodzie. Tu trzeba ustalić granice państwa, potrzebą posunąć je tak daleko, ażeby przyszłe Królestwo nie było parodią państwa, lecz jednostką państwową, mającą wszelkie warunki rozwoju.

Drugim zadaniem armji polskiej byłoby bronienie granic Królestwa od gości niepożądanych ze Wschodu, którzy przynosiłoby ze sobą pierwiastki nihilizmu i anarchji rosyjskiej.

W braku własnej armji, gdyby wojska okupantów, co w zmiennych kolejach wojny obecnej i związanych z nią przewrotów nie jest wyłączone, zmuszone były terytorjum naszego kraju opuścić — wciągnięci zostalibyśmy do chaosu rosyjskiego i zmuszeni do odbywania całego tego piekielnego tańca życia i śmierci, w jakim ludy, uwolnione z pod jarzma caratu, wraz z Rosjanami od półtora roku wirują.

Mylnie sądzą niektórzy, że, mówiąc o roli obronnej wojska polskiego od anarchji wschodniej, ma się na myśli wyłącznie wewnętrzną polityczną czynność wojskowa: tu chodzi głównie o rolę obronną nazewną, przed żywiołami obcymi, [wszystkimi temi bandami białymi, czerwonymi, niebieskimi; czarnymi i żółtymi, które się szumnie tytułują wojskami. Przeciwno wkroczeniu na nasze terytorjum produktów rozkładu Rosji i zatruciu drogą imigracji żywiołów anarchicznych zdrowego organizmu naszego narodu, bronić winny wojska polskie granic ojczyzny.

Jest to misją wysoce cywilizacyjną, spadek po przodkach z epoki, kiedy Polska była wielka i potężna. Jak wówczas Rzeczpospolita, broniąc siebie przed barbarzyńcami Wschodu, przed Turkami i Tatarami, przed zachlaną Moskwą i hajdamakami, stanowiła wal obronny i dla całej Europy Zachodniej, tak i teraz odpięrając pierściami swych synów fale anarchji i zniszczenia, płynące ze Wschodu, Królestwo Polskie chronić będzie od zniszczenia i zniszczenia całą cywilizację Zachodu.

W takich celach armja polska powstać winna jaknajprędzej, bo fala wschodnia wzbiera coraz wyżej i może być zapóźno. A teraz jeszcze czas jest właśnie, pora znów niezwykle odpowiednia do podjęcia inicjatywy wojskowej.

Jest to epoka, kiedy papierowe wady traktatu brzeskiego się chwileją, kiedy oba mocarstwa centralne, a zwłaszcza Niemcy, w sposób dotkliwy przekonują się, jak dalece niepewne i cywilizacyjnie zacofane były żywioły, które chcieli przeciwstawić Polakom. Na tle procesu Holubowicza i Szukowskyja, na tle morderstw hr. Mirbacha i Eichhorna uwidacznia się nasza wyższość cywilizacyjna i polityczna nad wszystkimi ludami, dalej

na wschód mieszkającymi. Dla wszystkich eksperymentatorów nad spadkiem po carach, fakty te stanowią winny dowód jasny, że chcąc w chaosie rosyjskim zaprowadzić ład i kulturę, tylko na Polaków oprzeć się mogą i ich do współpracy powołać.

Deklaracja kwietniowa rządu polskiego wskutek wypadków wschodnich, które poczynają znów następować w nader szybkim tempie, nabiera wielkiego znaczenia. Należy korzystać z chwili, teorię poprzeć czynami i wydać oddawna pożądany dekret o poborze.

Konsorcja.

Konsorcja powstały wraz z wojną a utworzone zostały w Niemczech na gruncie nawiązania niedostateczności surowców, jakimi państwo niemieckie rozporządzać będzie przy dłuższym trwaniu walki. Jest to więc podobnie jak i «Gruba Berta», walny środek bojowy. Istotą jego jest oddanie pewnych, z wojennego punktu widzenia niezbędnych czynności gospodarczego charakteru stowarzyszeniu prywatnym, ad hoc sformułowanym, a rozporządzającym dostatecznymi kapitałami i posiadającym pewną liczbę umiejętnych sił, administracyjnych i fachowych. Tym to konsorcjom rząd daje prawo dokonywania rekwizycji na szeroką skalę. One to mobilizują pewne przedmioty, które mogą zabierać w przymusowy sposób po niskich, a z góry wyznaczonych cenach. Ale obowiązane są dostarczać czy to na potrzeby rządu i armii, czy to na potrzeby miast i ludności w ogóle danych przedmiotów, również po cenach oznaczonych z góry, w zasadzie niskich, zadawalając się odsetkiem zarobkowym umiarkowanym.

Ponieważ te konsorcja działają i u nas, przeto czytelnikom naszym są dobrze znane. Stanowią one w pewnej mierze nowe połączenie prywatnej energii, ożywianej przez żądze sarobku, z przywilejem państwowego przymusu, działającym w imię wyższego a ogólnego celu.

Praktyczni jankesi pierwsi ocenili wszystkie korzyści, jakie podobnie skonstruowane instytucje oddać mogą państwu w wyjątkowych czasach wojny. I śmiało weszli na drogę, przez twórczą myśl niemiecką wskazaną, aby uregulować produkcję i transporty w Stanach Zjednoczonych.

Dzięki temu koleje przestały ze sobą prowadzić zjadliwą konkurencję a wyrób przedmiotów zbytkownych prawie że zaginął. Natomiast na przedmioty niezbędne nałożone zostały stałe ceny umiarkowane. Wykluczające kolosalne zarobki, jakie kapitaliści amerykańscy zgarniali tak suto przy pomocy rozmaitych monopolowych sztuczek, jak kartele i trusty. Należy dodać, że rząd Stanów Zjednoczonych prawie że nie był zmuszony do faktycznego rekwizowania fabryk czy ich produktów.

Wystarczyła sama groźba rekwizycji. Pod tą obawą i fabrykanci i sklądnicy stawiali na swoje towary ceny, które mniej lub więcej zbliżyły się do tego ideału, który ekonomiści-ideologowie nazywają ceną słuszną.

I Francja obecnie naśladowe wzór niemiecki.

A nawet, wyciągając z postawionych przesłanek konsekwencje radykalne, idzie w danym kierunku dalej niżli same Niemcy, ku niemałemu przerażeniu wszystkich, co jeszcze zostało w kraju liberalnym w dziedzinie ekonomicznej, a przedewszystkiem Yves'a i Gnyot i «Le Temps».

Inicjatywę do wprowadzenia konsorcjum niemieckiego typu dał minister handlu, radykalista Clementel. Twierdzi on, że w skutek wojny dotychczasowy swobodny bieg bogactw został naruszony we wszystkich krajach i państwo ma obowiązek skorygowania go. Inaczej spekulacja będzie w srogi sposób nadziwiała sytuację i ciężkim wysiłkiem legnie na dobrobycie ludności. Niezbędną jest interwencja państwa w sprawy obiegu towarów, przez co osiągnięte się kilka spo-

lecznych korzyści wielkiej doniosłości. Naprzód ustanowi się ceny możliwe, przystępne dla ubogiej ludności. Dalej ograniczy się zyski pośredników, ściśniesz się rozrost pasywnego komisjenerstwa, na które tak słusznie narzekają socjaliści. Wreszcie ureguluje się produkcję, która pod wpływem wolnej konkurencji działała na oślep, nie może dostosować się do rozmiarów i charakteru potrzeb i raz po raz wpada w stan kryzysu. Tylko państwo jest organem dość kompetentnym na to, aby poznać i potrzeby i środki kraju, tylko ono może przez swoje prawodawstwo, albo przy pomocy swojej dyskrecyjnej władzy scharmonizować środki wytwórcze kraju z jego konsumpcyjnymi potrzebami.

Tak oto i we Francji powstają «jedyni zakupy». A właściwie jedyny kupca dla różnych kategorii przedmiotów: państwo, które posługuje się konsorcjami, jako organami skupni, a nieraz i rozdzielni. A gdy w ten sposób państwo staje się monopolistą, może ono z innym państwem, gospodarczo zaprzyjaźnionem, a będącym również monopolistą, wejść w układy i kierować całym transportem i eksportem kraju.

Jesteśmy na skrócie drogi historycznej...

Etatyzm nowe święci tryumfy.

Co zaś jest tu najciekawszem, to to, że Clementel uważa konsorcja nie tylko za wielki środek wojenny, ale i za potężne narzędzie rozwoju pokojowego.

Dookoła wojny.

Wojska indyjskie.

HAAGA (7 b. m. Tel. pr.) — Montagu, sekretarz stanu do spraw Indji wniósł do Izby gmin budżet i mówił o użytkowaniu sił Indji w wojnie. Rzekł on, że na początku wojny wojska indyjskie grały we Francji b. ważną rolę; dotyczy to również Mezopotamji, Palestyny i Afryki wschodniej, gdzie rola ich jest kierowniczą. Stało się to możliwym wobec ogromnego zwiększenia poboru.

Plany Focha.

Jak donosi z Genewy korespondent «Berl. Lokalanze», Foch w dwugodzinnej rozmowie z Clemenceau przedstawił plany, które mają być przedstawione na najbliższej konferencji koalicyjnej.

Uzupełniające informacje z frontu nad Vesle potwierdzają, iż liczą się tam z niemieckim układem sił i starają się o jaknajwiększe oszczędzanie własnych szeregów.

Co do operacji na wschód od Soissons kierownik ich, gen. Mangin, wykazuje mądrą ostrożność.

Sprawy finansowe.

ROTTERDAM (7 bm. Tel. pr.) — Bonar Law zakomunikował Izbie gmin po raz pierwszy szczegóły co do kredytów, udzielonych przez Anglię przy mierzeniu. Kredyty te w końcu lipca wynosiły 1702 milionów funt. szt. z tego przypada na Rosję 568, Francję 402, Włochy 313 mil. funt. szt., reszta dzieli się pomiędzy Belgię, Serbię, Grecję i Rumunię.

Z Królestwa Polskiego.

Pierwszy zjazd księgarski.

Pierwszemu zjazdowi księgarskiemu jaki obecnie się odbywa w Lublinie, prasa warszawska poświęca dużo uwagi i miejsca. Ma on być dowodem jak ściśle i licznie węzły łączy społeczeństwo z rzeszą księgarską i jak szybko wszelka zmiana w natężeniu energii społecznej odbija się dodatnio lub ujemnie na księgarstwie.

«Żyjemy w czasach i dniach nie tylko przykrych i ciężkich — pisze «Kurjer Polski» — lecz zarazem w dniach nowej obfitej siejby, w godzinach wielkich nadziei, i w wigilię nowego potężnego wybuchu życia społecznego w Polsce. Godziwa więc

rzecz, aby księgarze, ci regulatorzy pokarmów społecznych, które muszą przejść przez ręce księgarzy zanim staną się własnością ogółu, rozpatrywali w swem położeniu, oceniali swój stosunek do społeczeństwa, swe braki i zalety i w ten sposób, widząc jasno co mają, a czego im brak, uchwalili szereg rezolucji, zmierzających ku usunięciu zła i spotęgowania dobra.

Jesteśmy w przededniu wielkiego przesilenia narodowego, które będzie miało nieszczęśliwe skutki dla rozwoju księgarstwa. I miasto i wieś obudzą się jutro, bo nowe czasy powołają je do stanowienia o sobie.

Księgarz po za dbałością o to, ażeby być dobrym kupcem, winien być zarazem dobrym obywatelem kraju — tembardziej, że zawód jaki obrał zmusza go być najczynniejszym tego kraju pracownikiem, jednym z tych, za których pośrednictwem szerzy się światło, a pierzcha mrok.

W przeddzień zjazdu komitet organizacyjny wydał następującą odezwę, rozesłaną do wszystkich pism polskich:

Księgarstwo polskie, mogące pośzczycić się piękną tradycją, posiadające w swych dziejach niejedną, chlubilnie zapisaną czynami dla dobra kultury rodzimej kartę, nie zdołało jednakże dotychczas wznieść się do roli, jaką zawód ten odgrywa we wszystkich społeczeństwach zorganizowanych i jaka przyspaść mu musi również i w naszym, jeżeli godnie ma spełnić swoje zadanie. Wymieniane jako jedyną gałąź polskiego wytwórstwa i handlu, utrzymująca w ciągu długich lat niewoli narodu ścisłą, ciągłą i nieprzerwaną łączność ekonomiczną z ziem polskimi, mogło ono trwać w tym charakterze przedewszystkiem dzięki temu, że stanowi wtórne zjawisko piśmiennictwa, które, oczywiście, nie zna kordonów, gdyż wyrasta z jednego pnia i na jednej polskiej glebie się krzewi.

Ale ci, co na księgarstwo to składają się, nie mieli możliwości podjęcia do dnia dzisiejszego świadomego czynu, któryby nie tylko łączność tę utrwalił i wzmocnił, ale i wzniósł na zdrowym gruncie oparty fundament dla dalszego rozwoju księgarstwa, przedewszystkiem dla leczenia trapiących go dolegliwości, dla obrony i podźwignięcia się z niemocą.

Ostatnie lata ze wszystkimi konsekwencjami wojny, coraz dotkliwiej ciążącymi nad księgarstwem i wprost zagrażającymi jego istnieniu, dowiodły że stan taki trwać dłużej nie może. Zrzeszenie się księgarstwa, a choćby nawiązanie bliższego porozumienia w celu podjęcia środków obrony wspólnych interesów, jest kwestją dzisiaj najdonioślejszą, dla całego księgarstwa wagi pierwszorzędnej, dla nie których jego przedstawicieli kwestją nawet życia lub śmierci.

Umożliwienie takiego porozumienia, ułatwienie nawiązania kontaktu między księgarstwem wszystkich dzielnic Polski stanowić musi zadanie naczelne «I-go Zjazdu księgarzy polskich».

Zjazd taki, organizowany przez Związek Księgarzy Polskich w Warszawie, odbędzie się w Lublinie pod hasłem obrony interesów księgarstwa polskiego. Poza sprawą powołania do życia ogólnej organizacji, jednoczącej zrzeszenia księgarskie poszczególnych dzielnic, Zjazd zajmie się szeregiem spraw bieżących, najbardziej dla księgarstwa naszego żywotnych i pozostających zwłaszcza w związku z ogólną sytuacją ekonomiczną.

W czasie Zjazdu odbywać się będzie wystawa książek, wydanych od początku wojny.

Przegląd absolwentów szkoły podchorążych.

W sobotę ub. na dziedzińcu Zamku Królewskiego odbył się przegląd 73 absolwentów szkoły podchorążych W. P. z Ostrowia Łomżyńskiego.

Na krótko przed godziną 11-tą z pałacu Belwederskiego przybył naczelny wódz wojsk polskich, generał-pułkownik v. Beseler.

Na przeglądzie byli obecni i przedstawiciele podchorążych: Eksk. generał piechoty, v. Barth, inspektor wykształcenia W. P., pułkownik Berbecki,

inspektor szkół piechoty major Kukiel.

Nowomianowani podchorążowie wywołali swoim dziarskim wyglądem i postawą pochwały wodza naczelnego.

Wódz naczelny, złożwszy podziękowanie przelożonym i wychowawcom podchorążych za pełną trudni i owocną pracę nad młodem pokoleniem oficerskim W. P., zwrócił się do podchorążych. W krótkim przemówieniu podziękował im za pracę, powitał w nich nowych towarzyszy broni i zaznaczył ciążące na nich obowiązki budowania wojska, tej najistotniejszej siły i opory państwa, zachęcając do dalszej wytrwałej, pełnej chwały i rezultatów pracy dla swej ojczyzny.

Po przeglądzie podchorążowie udali się do inspektoratu szkół piechoty, gdzie otrzymali dłuższe urlopy wypoczynkowe.

Pomiędzy tegorocznymi absolwentami szkoły podchorążych W. P. w Ostrowiu znajduje się również p. Witold Makowski, syn p-stwa Wacławostwa Makowskich z Wilna.

Z Podlasia.

«Głos Ziemi Chełmskiej» przynosi następujące informacje:

Podlasie weszło w nową fazę i szeregiem posunięć jest przygotowane do przyłączenia do Ukrainy. Przejawia się to nie tylko w niższym nieskrępowanej agitacji ukraińskiej, w bezwzględnie wrogiem stosunkowaniu się względem jakiegokolwiek akcji polskiej, ale, jak ostatnio, w dopuszczeniu na Podlasie określonych państwowych czynników ukraińskich, t. zw. komisarzy. W Białej podlaskiej rezyduje główny komisarz ukraiński. Skoropys Joltuchowski, a przy każdej komendanturze jego pomocnicy. Według obwieszczenia w «Ridnem Słowie», które wychodzi w Białej, komisarzom oddane zostały sprawy «cyrkwi, szkoły, toż bieżące». Ich kompetencji podlegają widocznie i sprawy rolne, jak świadczą o tem rozesłane przez p. Skoropys-Joltuchowskiego do wójtów i sołtysów kwestjonariusze w sprawach sgranych.

Praktycznie władza owych komisarzy przejawia się przedewszystkiem przy regulowaniu spraw reemigrantów. Dość dno światła na robotę owych komisarzy rzucają powracające elementy. Do tej pory składają się na nie głównie gospodarze prawosławni, a więc element narodowo nam obcy, lub przepojony doktrynami socjalno-rewolucyjnymi.

Od nowego roku szkolnego szkolnictwo zależne będzie od komisarzy ukraińskich. Wskazują na to wskazówki żandarmerji, aby w sprawach szkolnych zwracać się do komisarzy ukraińskich.

Znając metody ukraińskie, jak i polakożercze skłonności oraz bezwzględność w postępowaniu, musimy stwierdzić przykry fakt, że szkolnictwo polskie na Podlasiu stanie przed ciężkim kryzysem. Prawdopodobnie niejedna szkoła polska będzie zamknięta lub ograniczona w swej działalności. Dzieci będą się przyciągać do szkół ukraińskich, jak i obecnie się to robi, obiecankami bezpłatnej nauki, obuwiami, ubraniami i pożywieniem.

W ciężkich warunkach znajdzie się też i Kościół katolicki. Już dziś rolę wydatną odgrywają popi, których się sprowadza w liczbie przewyższającej zapotrzebowanie. Komisarze ukraińscy, choć udają socjalistów i rewolucjonistów, nie pogardzają i tym środkiem walki. Prawosławie, jak za czasów Eulogjusza, rozpocznie propagandę i nadal będzie przy pomocy upelnomocnionych komisarzy ukraińskich «czuwać nad wiarą ludu podlaskiego. Szykany religijne, utrudnianie katolikom zaspakajania ich potrzeb religijnych, ten stary, wypróbowany system rusyfikacji, a obecnie ukraińskizacji, niejednokrotnie da się we znaki społeczeństwu polskiemu.

Lud polski do tej pory stoi wier-

wyrwale opiera się agitacji ukraińskiej. Wrogi jego stosunek do komisarzy ukraińskich, nieufność względem ich działań, jest udziałem szerokich warstw. Jeżeli usiłowania miejscowej inteligencji zespolą się z ludem, to społeczeństwo polskie na Podlasiu przetrwa złe czasy i da należyty opór hajdamackim apetytom.

Francja.

Pomoc Czecho-Słowakom.

Komitet pomocy i poparcia dla wojsk czesko-słowackich, istniejący w Waszyngtonie, który dotąd działał tylko na rzecz Czecho-Słowaków we Francji, postanowił na przyszłość opiekować się również i Czecho-Słowakami w Syberji.

Została ogłoszona oderwa w celu zrekrutowania sióstr miłosierdzia, posiadających język czeski i słowacki. Ten personel sanitarny ma się udać do Władywostoku. Komitetowi pomocniczemu na rzecz jego nowej akcji zostało już w ciągu tygodnia ofiarowano 32000 dolarów.

Bombardowanie Paryża.

Z nad granicy francuskiej komunikują, iż dalekonośne ostrzeliwanie Paryża, które rozpoczęło się w poniedziałek i było kontynuowane we wtorek, wywołało pewne zaniepokojenie w stolicy Francji, ponieważ uważano się za bezpiecznych od tego rodzaju bombardowania.

Ostatnie bombardowanie odbyło się 16 lipca. W Paryżu obchodzono właśnie cofnięcie się armji niemieckiej na linię rzeki Verle, gdy w poniedziałek ub. rano rozpoczęło się znowu bombardowanie. Co 20 minut spadał granat w Paryżu lub w promieniu jego najbliższych okolic. Piśma nie mogą nic pisać, jak i dotąd, o miejscach, gdzie te pociski spadały. Część paryskich linii telegraficznych zagranicą została zniszczona. Również i depeze paryskie do Szwajcarii nadchodzą z dużym opóźnieniem.

Prasa paryska nawołuje ludność Paryża do pogodzenia się ze zniszczeniami, wywołanymi przez bombardowanie stolicy, jako rzeczą niuniknioną. Z tonu komunikatu Havasa można wnioskować, że i liczba ofiar jest bardzo znaczna.

Rosja.

Walki pod Archangielskiem.

Reuter donosi z Archangielska pod datą 4 bm., iż ub. nocy bolszewicy, którzy otrzymali posiłki, zajęli Isagorkę, najbliższą stację przed Archangielskiem, lecz zostali stamtąd przepędzeni przez białą gwardję.

Patrole włościańskie dostarczyły z sąsiednich wiosek szereg czerwono-gwardzistów, którzy tam ukrywali się.

Według depeze z miast Mieżien i Piniega w różnych miejscach wybuchła kontrewolucja przeciwko bolszewikom. Komunikują, iż spuścili się trzy aeroplany, i ich bolszewicka załoga uciekła.

Bolszewicy bronią się.

Prasa petersburska donosi pod datą 5 bm., iż z rozkazu komisarzy Uryckiego w Petersburgu zostały zwiększone patrole nliczne i posterunki. Na front czesko-słowacki wyruszyły z Petersburga posiłki.

Z Moskwy donoszą pod datą 6 go bm., iż rozkaz Trockiego wskazuje na to, że oddziały, dążące na front czesko-słowacki, posuwają się naprzód nadzwyczaj powoli wskutek bezczynności, a częściej nawet złej woli kontrrewolucyjnego odłamu kolejowców. Stosującym sabotaż Trockij groziła surowością praw rewolucyjnych.

Stanowisko socjal-rewolucjonistów.

BERLIN (8 b. m. Tel. pryw.) — Na tydzień przed swą śmiercią hr. Mirbach skierował do prezesa rady komisarzy ludowych Lenina memoriał, wskazując w nim energicznie na to, że moskiewscy socjal-rewolucjo-

niści podburzają systematycznie włościan na Ukrainie do walki z państwami centralnymi i zaopatrują ich w tym celu w broń. Hr. Mirbach żądał, aby rada komisarzy położyła kres temu ruchowi. Lenin zwrócił się wówczas do liderów lewicy socjal-rewolucjonistów, którzy jednak odmówili wszelkich wyjaśnień, oświadczając przeciwnie, że nie uznają traktatu brzeskiego i że i nadal przygotowują akty terrorystyczne na Ukrainie i innych terenach Rosji, zajętych przez Niemców.

Cholera.

1 sierpnia skonstatowano w Petersburgu 78 wypadków cholery, dnia następnego—109 wypadków.

Nowe pieniądze rosyjskie.

Niebawem puszczone zostaną, jak donosi «Petrogradzkij Gołos», w obieg nowe pieniądze rosyjskie w wysokości 1, 3, 5, 10, 25, 50, 100, 250, 500 i 1000 rubli, przyczem wycofane mają być wszelkie dotychczas będące w obiegu banknoty rosyjskie. Zarządzenie to będzie niezawodnie mało skuteczne, chociażby już ze względów technicznych, gdyż wielkie ilości pieniędzy papierowych rosyjskich kursują na ziemiach b. caratu, obecnie od Rosji oderwanych. Ponadto pieniądze z czasów Romanowów jeszcze cieszą się większym zaufaniem, niż nowe pieniądze, a na Ukrainie nawet większym, niż ukraińskie «karbowance». Rząd sowieński, kasując dawne pieniądze, spowoduje może jeszcze większy zamęt walutowy.

Echa z Syberji.

Pismo moskiewskie «Gołos Trudowo Krestjanstwa» komunikuje w swym wydaniu z d. 1 sierpnia.

«W nocy do przedstawicieli państw koalicyjnych rząd syberyjski komunikuje, iż jest wyłącznie odpowiedzialny za los Syberji.

Rząd ogłasza się za niezależnego od obcych mocarstw. Poza nim żadna inna władza nie może wydawać rozporządzeń na Syberji. Rząd oświadcza dalej, iż nie uważa Syberji jako oddzielonej na zawsze od pozostałej Rosji.

Prawdopodobnie chodzi w danym wypadku o oświadczenie rządu zorganizowanego w Omsku.

Jak donosi «Zaria» moskiewska, do Omska mają być przeniesione centralne komitety wszystkich dużych stronnictw. Przybyli już Awksientiew, Arganow, Gurewicz itd., jest oczekiwany głoszący s. r. Sawinkow.

Jak donosi Reuter z Charbina, wylądowały tam 3 bm. wojska angielskie.

Z Charbina zaś komunikuje Reuter, że do Władywostoku podąża gen. Siemionow.

Wojska jego znajdują się pomiędzy Hajtarem a stacją Mandturja, gdzie oczekują przybycia Czecho-Słowaków.

Sprawy finlandzkie.

O reformę rządu.

HELSINGFORS (7 bm. Tel. pr.)—Sejm finlandzki rozpoczął dzisiaj decydujące posiedzenie w kwestji przyszłej formy rządu. Naczelnik rządu, senator Paasikivi, wypowiedział się przeciwko republice oraz przeciwko plebiscytowi. Leader agrarjuszów żądał plebiscytu, i okazał się rzecznikiem orientacji niemieckiej. Starofinnowie wystąpili za monarchją i za Niemcami. Leader młodofinnow, zwolennik koalicyi, żądał plebiscytu. Posiedzenie odroczone.

HELSINGFORS (8 b. m. Tel. pr.) Na trzecie czytanie projektu konstytucji stawili się liczni senatorowie, ambasador niemiecki i inni członkowie ciała dyplomatycznego. Przy wotowaniu padło za mgłością 75 głosów, przeciwko—32 głosy. Niezbędna większość 5/6 głosów nie została więc osiągnięta. Wniosek rządowy nie może więc już być rozpatrywany podczas obecnej sesji sejmu, może on dostać się pod obrady znowu jedynie po dokonaniu nowych wyborów. Powstaje kwestja, czy jed-

nak na podstawie § 38 funkcjonującej dotychczas konstytucji z r. 1772 nie można przystąpić do elekcji króla. Stronnictwo większości urządziło posiedzenie, naradzając się nad złożeniem masowej petycji, żądającej zastosowania pomienionego paragrafu.

Sprawy ukraińskie.

Wrzenie na wsi ukraińskiej.

Od osoby, która wśród nadzwyczajnych przygód i trudności, częścią pociągiem wojskowym, częścią wozem, a nawet pieszo, przybyła w tych dniach z Kijowa do Lwowa, otrzymuje «Kurjer Lwowski» następujące informacje:

Wieś ukraińska jest widownią nowych przewrotów. W Ożegowcach (Ożohowcy) i w sąsiedniej gminie zebrał się chłop w sile 800 ludzi i utworzył bandę, która napadła na folwarki i zamordowała właściciela wsi. Banda jest doskonale uzbrojona; rozporządza nawet karabinami maszynowymi.

Chłop uważa ziemię jako swoją i nie chce jej wydać mimo wydanych w tym kierunku rozkazów. Tak np. w jednym kluczu dóbr hr. Branickiej w okolicy Białej Cerkwi z 41 zagrabionych folwarków nie wrócił ani jeden pod zarząd dawnej administracji. Ktokolwiek wystąpi z kwestją zwrotu ziemi, pada ofiarą wzburzonych umysłów chłopskich, stojących z bronią w rękę w obronie zagrabionej ziemi. Gdzie chwyci chłop za broń, tam walczy do ostatka, na zsbój. Chłopi przechowują broń, a mają jej sporo, albowiem centralna Rada przed swoim ustąpieniem, formując go wsiach oddziały, t. zw. wolne koźactwo, zaopatrzyła każdą wieś w 150, a nawet i więcej karabinów i w dwa karabiny maszynowe.

Co do zbiorów, to widoki są pod tym względem niezbyt pewne. Chłopi już dzisiaj nie okazują zbytnej obojętności zbioru pługów, wyrażając zdanie, że ta «dla panów». W Białocerkiewskiem zakupiono rzepak na pniu. Tymczasem chłopci nie wysiła na łan, rzepak pozostawiony wysypał się i zbiór cały poszedł na marne. Rada ziemian proponowała kupcom kupno całego zbioru na pniu; ci odpowiedzieli jednak odmownie. Wogóle roztrząsające będą najbliższe dni: czas zbiorów i omłotów. Pokaże się bowiem, czy ruchy lokalne zatracą ten swój charakter i czy nie wzbudzą problemów, dla dalszych stosunków na wschodzie może pierwszorzędnej wagi. Zdaje się jednakowoż, że brak organizacji do tego stanu rzeczy nie doprowadzi.

Wileńskie T-wo Dobroczynności.

Najstarsza instytucja filantropijna na Litwie, założona w 1806 roku przez biskupa wileńskiego Jaws-Nepomucena Korwin-Kossakowskiego przy czynnym współdziałaniu profesora wszechuczy wileńskiej d-ra Józefa Franka. Biskup pierwszy w dniu 31 (19) marca t. r. wpisał do księgi ofiar przyszłego Towarzystwa swe nazwisko obok 1.000 złp. składki rocznej.

Działalność swoją rozpoczęło w dniu 19 (7) kwietnia 1807 roku, zaś w dniu 6 lipca (24 czerwca) t. r. zaczęło rozdawać ubogim «zupę rumfordzką».

Podwaliną przyszłej egzystencji jego stała się darowizna księcia Dominika Radziwiłła dużego placu przy zbiegu ul. Wileńskiej i Dobroczynnej, na którym następnie ze szczątków murów radziwiłłowskich «pałacu Januszowskiego» stanął dzisiejszy «Dom Dobroczynności».

Pierwszy zarząd Towarzystwa składał się z prezesa-biskupa Korwin-Kossakowskiego, dyrektora «Wydziału ciągłej pomocy» — księcia Michała-Kleofasa Ogińskiego, dyrektora «Wydziału czasowego wsparcia» — generała księcia Tomasz Wawrzeckiego i dyrektora «Wydziału ratowania chorych» prof. Józefa Franka.

Zatwierdzona przez cesarza Aleksandra I-go w dniu 26 (14) lutego 1808 roku Ustawa, dała Towarzystwu możność rozwinięcia swych prac na szeroką skalę. Jakoż prof. Frank wcielił do swego wydziału otwarte przezeń w kwietniu 1806 roku «klinicum-ambulatorjum», w maju t. r. inauguruje uroczystie «Instytut wakcytacji», wreszcie w listopadzie 1809 roku zakłada przy tymże wydziale ratowania chorych «Instytut Macierzyństwa», wyprzedzający o kilka miesięcy otwarcie podobnej instytucji w Paryżu.

Od 1820—1825 roku Towarzystwo sumptem własnym wydawało wznowione «Dzieje dobroczynności krajowej i zagranicznej» pod redakcją Ignacego-Emanuela Lachnickiego i Antoniego Marciniowskiego i Kazimierza Komtryma.

W 1833 roku przy Towarzystwie powstała szkoła dla głucho-niemych, której pierwszym i ostatnim kierownikiem aż do swego zgonu w 1843 roku był Karol Mołochowicz, b. nauczyciel Instytutu głuchoniemych przy uniwersytecie wileńskim.

Od 1844—1868 roku Towarzystwo podlegało jurysdykcji rządowej «Rady opiekuńczej dobroczynności publicznej» (Príkaz obščestwennogo prawlenija), co oczywiście wpłynęło wysoce ujemnie na jego żywotność, zwłaszcza, że i dotychczasowy zakres działania, nadany przez pierwotną ustawę przez cesarza Aleksandra I-go, został w dniu 30 (18) kwietnia 1847 roku znacznie ograniczony przez generał-gubernatora wileńskiego Mirkowicza.

Wileńskie Towarzystwo Dobroczynności, będące najzamożniejszą instytucją filantropijną na Litwie całej, bogato wyposażone w grunta i domy w śródmieściu Wilna oraz kapitały szacowane na blisko milion rubli, jest zarazem pierwszym i jedynym w mieście naszym towarzystwem dobroczynnym w ciągu całego czasu swego istnienia, utrzymującym się wyłącznie z własnych funduszów, powstałych z legatów. Liczba członków (w 1917 r.—65 oraz ich składki roczne (30 rb.) w ogólnym bilansie Towarzystwa nie odgrywają znaczniejszej roli.

Ostatnio w 1912 roku Towarzystwo zbudowało na placu radziwiłłowskim od strony ulicy Wileńskiej dużą kamienicę dochodową według planu arch. Parczewskiego, kosztującą blisko 100.000 rb., a przeznaczoną wyłącznie na sklepy i lokale biurowe do wynajęcia.

Wszakże począwszy do końca 1915 roku, wyjąwszy znacznie zredukowane dochody z komornego, inne wszelkie źródła dochodów ustały całkowicie i T-wo zakłady swe utrzymuje jedynie z pożyczek, zaciąganych w pewnych odstępach czasu.

Ponownie ograniczona w dniu 8 go sierpnia (27 lipca) 1888 roku przez Plewego ustawa Towarzystwa, nakazała zarządowi jego zapomnieć o świetnych tradycjach z pierwszej połowy XIX-go stulecia i działalność swą dostosować do trudnych warunków ówczesnych, pamiętając wszakże zawsze na słowa założyciela i pierwszego prezesa biskupa Korwin-Kossakowskiego, wypowiedziane na zebraniu członków w dniu 14 maja 1808 roku, że zadaniem Towarzystwa jest «opatrywanie pierwszych życia potrzeb niemającym na ich zaspokojenie sposobu».

W myśli powyższego prace jego w czasach ostatnich ogniskowały się w trzech wydziałach następujących: 1) utrzymującym internat dla ubogich p. n. «Domu Dobroczynności», dającego mieszkanie, całkowite utrzymanie, ubranie i opiekę lekarską starcom, kalekom i chorym nieuleczalnym pozbawionym środków do życia; 2) niosącym pomoc osobom ubogim na mieście w postaci doraźnego lub miesięcznego wsparcia pieniężnego (od 1915 roku wydatki zmniejszone do minimum) i 3) Pomocy lekarskiej.

Pozatem Towarzystwo posiada dwa «Domy tańch mieszkań» przy zanku Dobroczynnym, z których 1) liczący 18 mieszkań, każde złożone z przedpokoju, kuchni i dużego pokoju, rozdzielonego na dwie części i 2) liczący

22 mieszkania po jednym dużym pokoju. Pierwszy z nich został zbudowany w 1889 roku kosztem 28,000 rb., część których została zebrana ze składek szlachty wileńskiej przez marszałka Adama Broel-Platera, drugi zaś w 1895 roku kosztem 26,000 rb., z których 20,000 zb. ofiarował ówczesny dyrektor Towarzystwa, Piotr Leho.

Obecnie Towarzystwo zajęte jest wyłącznie utrzymaniem swego Domu Dobroczynności przy ul. Wileńskiej, w którym znajdowało przytułek w 1916 roku—450 osób i 1917 roku—397 osób (przeciętnie po 338 i 247 os.), gdy w latach poprzednich liczba pensjonarzy Domu wahała się rocznie od 500—600 osób.

Ciekawe jest porównanie cyfr rocznego kosztu całkowitego utrzymania jednego pensjonarza, który wynosił w 1908 roku — 35,13 rb., 1912 roku—38,09 rb., 1915 roku—42,28 rb., 1916 roku—61,30 rb. i 1917 roku—66,77 rb.

W 1917 roku ogólny dochód Towarzystwa (głównie z zaciągniętych pożyczek) wynosił 40,437 rb. i rozchód 39,438 rb.

Prezesem Towarzystwa, szesnastym z kolei, od 1913 roku jest p. Stanisław Kognowicki.

Na koniec wspomniemy jeszcze, że Towarzystwo posiada przy ul. Wileńskiej własną kaplicę, fundowaną w 1807 roku przez braci Stefana i Wojciecha Pusłowskich, a przebudowaną w stanie obecnym w 1843 roku. B.

KRONIKA.

KALENDARZE.

Dziś: Wawrzyńca.
Jutro: Tybr. i Zuzanny.
Pojutrze: Klary.
Wschód słońca—o g. 4 m. 26
Zachód słońca—o g. 7 m. 42.

Z WILNA.

— Procesja do Kalwarji.
Jutro 11-go bm., o g. 8 z rana wyruszy parafialna procesja z kościoła Wszystkich Świętych do Kalwarji.

— Z „Lutni“. (Teatr Polski)
Program jutrzejszego przedstawienia wypełnia: 1) Malowniczy obrazek patryjotyczny w 1 akcie K. Ujejskiego «Pierwiosnki» i 2) Arcywesoła obfitująca w sceny komiczne tryskająca szczerym humorem komedia M. Bałuckiego «Na łonie natury». Reżyserują Wł. Renard i L. Wollejko.

Kasa otwartą jest dziś od g. 5—8 wiecz., jutro zaś od g. 12 w poł. Początek o g. 8 wiecz.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

Pomimo kilkakrotnego obwieszczenia właścicieli domów lub rządów nie stawili się na wezwanie do biura niżej podpisanego Stadthauptmanna Ul. Dominikańska 3 pokój 49 w celu złożenia danych dotyczących ich domów i mieszkań. Dotyczy to właścicieli lub rządów domów, położony przy ulicach których nazwy niemieckie rozpoczynają się od liter: A. B. C. D. E. F. G. H. i J.

Dla opieszłych wyznacza się niniejszym termin dodatkowy do środy 14 sierpnia. Po dniu tym opieszali będą sprowadzeni przez policję i pozatem podlegną karze.

Wilna, den 6. August 1918.

Der Stadthauptmann.
Pauly.
Hauptmann d. Res.

OBWIESZCZENIE.

Wszyscy mieszkający obecnie w Wilnie właściciele domów lub ich rządcy, oraz rządcy domów, należących do właścicieli w Wilnie nieobecnych, wzywają się niniejszem do stawienia się w biurze niżej podpisanego Stadthauptmanna, ul. Dominikańska 3, pokój 49, pierwsze piętro, w godzinach służbowych, 8—1 rano i 4—8 po południu w celu złożenia następujących danych, niezbędnych dla zdobycia materiałów statystycznych: liczba mieszkań (ile z nich w gmachu głównym, w oficynach, w innych budynkach), ile zamieszkałych przez cywilnych, ile próżnych lub zajętych wyłącznie przez wojskowych. Co do każdego mieszkania pojedynczego: na którym piętrze, ilość pokoi, czy jest kuchnia, elektryczność, wodociąg, klozet, przez kogo zajęte, czy całkowicie lub częściowo zajęte przez wojskowych, roczne komorne?

W ciągu tygodnia od 11-go do 17 sierpnia winni stawić się właściciele lub rządcy domów, położonych przy ulicach o nazwach, zaczynających się w języku niemieckim od liter: K, L, M, N i O, mianowicie zaś: K—w poniedziałek i wtorek, L—we środę, M—we czwartek, N—w piątek, O—w sobotę.

Niestawienie się pociągnie za sobą karę.

Wilna, den 6. August 1918.

Der Stadthauptmann
Pauly Hauptmann. d. Res.

OFIARY

ZŁOŻONE W ADMINISTRACJI „DZIEN. WIL.”
Na Pogotowie ratunkowe.
Nieprzyjęte honorarium za okazanie pierwszej pomocy synom — Włodzimierz Szmidt 10 m.

Na Pogotowie ratunkowe dla dzieł ochrzest-jańskich.

Zamiast osobistego podziękowania wszystkim, którzy okazali nam tyle serca w nieszczęśliwym—Włodzimierzostwo Szmidowie 20 marek.

Na niezamężną młodzież szkół Stow. Nauoz. i Wyoh.

Zebrane w Otonie, pow. Trockiego przez p. Irenę Zasztowitównę i Janka Szmida 11 m.

Na głodnych.

Bezimiennie 1 m.

Na „Ochronę Serca Jezusowego“.

Ku uczczeniu śp. rodziców—Mroczek 2 m.
Ku uczczeniu śp. Salomei Zapanowiczowej—znajomy 2 m.

Na schronisko Naucozytelek.

Zamiast kwiatów na grób śp. z Hałków Teresy Erdmanowej — K. i W. Rodkiewiczowie 10 m.

Do uznania p. Kazimierza Świąteckiego.

Ku uczczeniu drogiej siostry śp. Marji z Kudrewiczów Michałowskiej—Kudrewiczowie Edwardostwo z Surszynek 500 m.

Na wpisy szkolne.

A. J. I. m.

Ku uczczeniu śp. Marji Szulewiczowej—Michałowski Stanisław 10 m.

Ku uczczeniu śp. Marji Roubi—Michałowski Stanisław 10 m.

Do rozporządzenia p. Mączyńskiej.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Michała Mączyńskiego w rocznicę jego śmierci—hr. Jarosława Kossakowska 20 m.

Rozmaitości.

Wież na ławie oskarżonych.
Ciekawy proces odbył się niedawno na Górnym Śląsku. Na ławie oskarżonych zasiadła cała wieś, licząca 1,700 mieszkańców, obwiniona o niedozwolony handel tytoniem.

Wszyscy mieszkańcy tej wsi uprawiają tytoń i zamiast dostarczać go do fabryk rządowych, sprzedawali prywatnie, biorąc zań wysokie ceny.

Sąd, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał wszystkich obwinionych na kary od 50 do 200 marek.

KINEMATOGRAF
„Helios“
Wileńska i 5-to Jerskiej.

Szalony pomysł kobiety

Życiowa i bardzo zajmująca sztuka w 4 akt. z udziałem znakomitej artystki p. **Magdaleny Lessing** w głównej roli.
BARONOWA POKOJÓWKA, bardzo zabawna komedia w 3-ach aktach.
Początek: w soboty i święta o g. 1-ej, w dni powszednie o g. 4-ej pp. **Koniec** przedstawienia o g. 11-ej w. **Karty wolnego wejścia od 24 czerwca 1918 r. są nieważne.** Zastrzega się prawo zmiany programu.

KINEMATOGRAF
„LUX“
5-to Jerska Nr. 11.
Właściciel J. Krubica.

KOBIETA W LUSTRZE.

Zdarzenie dr. Palmerstona. Sensacyjna tragedia w 7 aktach przez Roberta Heymanna. Obraz ten cieszył się w Warszawie niezwykle powodzeniem i zawiera mnóstwo tragicznych momentów.
Polów ryb, natura.
Rozkosze rodzinnego życia, komedia.

KINEMATOGRAF
„R. Sztremer“
Wielka 74.

Sąd Boży.

Olaf Foenis.

Niebywały dramat w 8 cz. na tle katastrofy żywiołowej. Arcydzieło firmy «Nordisk» w Kopenhadze z udziałem artysty.
Napisy w języku polskim. Dziś i dni następnych! Pierwszy raz w Wilnie!

KINEMATOGRAF
„MINIATURA“
5-to Jerska 7.

Nie sądźcie,

Maty Bobi, komiczne.

Zęby sztuczne wstawia
Technik Dentystyczny Piotrogradzki L. Minker, Ludwisarska (Preobrażeńska) 4—7 d. Kreingela. 961

Doktor medycyny
B. SZYRWINDT
choroby skórne, weneryczne i syphilis (606—914).
Przyjmuje od g. 10—1 i od 4—7.
Wielka 39. 941

Doktor
H. Rudziński,
Choroby wewnętrzne i dziecięce.
Przyjmuje od g. 9—11 i 5—7 codz.
Kalwaryjska 19—1. 841

Kupuje książki stare,
a także roczniki pism starych: «Tygodnika Ilustrow.», «Kłosów», «Wisły», «Biblioteki Warszawskiej», «Ateneum» i t. p.
KSIĘGARNIA J. ZAPASNIK, uli Dominikańska 4.

Suchy opał
wyborowy. Alexandrowicz, Mostowa 12—19, od g. 1—3. 983

Magazyn ubrań męskich
F. POPŁAWSKIEGO,
Wielka Nr. 27, 1008
poleca ubrania gotowe i na obstatunek.
Wykonanie staranne.

2—3 pokoje umebl.
z kuchnią, elektr., poszukuje nauczyciel z żoną. Oferty w adm. «Dz. Wil.», dla Untalisa. 987
Różne mieszkania do wynajęcia tanie, suche—można z umeblowaniem. Zdrowsza miejscowość. Rossa—róg ul. Mińskiej i Warszawskiej № 6/36, Słomski. 851

Doktor
STANISŁAW BOBIATYŃSKI
(choroby skórne i weneryczne)
przyjmuje od 9—11 i 4—6.
Królewska 3—2 (daw. Botaniczna), dom własny. 967

Fortepjan gabinetowy do sprzedania. Oglądać od godz. 9—2 pp. Lombard miejski. 1009

Rekord
konserwne podeszwy skórzane, chroni je od wilgoci, zapobiega przedkłemu zdzieraniu się takowych.
J. Mazurkiewicz,
Wilno, Dominikańska № 11. 932

Pokój umeblowany z elektrycznością w okolicy 8-to Jerskiej i Królewskiej chce wynająć przy spokojnej rodzinie. Jagiellońska № 7—5, Krzycka. 991

Brylantowe kolczyki i brosza okazują do sprzedania za 5000 rb. Ludwisarska 1, pokój № 7, od g. 4—6 w., pensjonat Cywińskiej. 1007

Potrzebni kowal i ogrodnik na wieś. Ludwisarska 1, pokój № 7, od 4—6 w., pensjonat Cywińskiej. 1007

Potrzebna
dobra prasowaczka w starszym wieku. Zwracać się: Ostrobramska 25, od g. 8—10 rano, Korsak. 1010

Zgubiono dnia 8 b. m. idąc ze Zwierzynca na przedmieście Stefańskie, portmonetkę z gwiazdką, pieniędzmi i kluczami. Upraszam łaskawego znalazcę o zwrot za wynagrodzeniem. W. Pohulanka № 14 m. 74, Wiszniewski. 1004

Dziewczynka lat 14-tu poszukuje służby do dzieci, może i na wieś. Piwna № 6—1, Zajaczkowska. 1002

Marja Kiewliczówna poszukuje posady na wsi. Zawalna 8. 1006

Meble do sprzedania. Piwna 13 m. 4, Rypińska, od 12—4. 964

Leśniczy rolnik dobrej rekomendacji, szuka posady. Wiadomość w sklepie spożywczym p. Sielskiej. Wileńska 29—6, Mijański. 965

Obiady domowe
na maśle od 2—4 mk. wydają się od g. 11—6 w. Wielka № 23—4, Kłuszo. 968

Pianino i fortepjan sprzedam. Zamkowa 16—4, od g. 12—4-ej, Bujwid. 969

Dachówki stare kupię. Kalwaryjska 56—15, Bujwid. 969
Introligator R. Aleksandrowicz, Tatarska 11, przyjmuje roboty w zakresie fachu wchodzące.